Cena 3 zł. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK II | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 7 LIPCA 1947 ROKU | Nr 183 (482

Bidault dał się kupić

i reprezentuje rząd Ramadiera, lecz nie... Francję. – „Zagadka" konferencji paryskiej – rozwiązana

Od zakończenia Konferencji Paryskiej upłynęło kilka dni. Już dziś jest dla każdego jasne, że konferencja ta nie mogła zakończyć się powodzeniem wobec stanowiska, reprezentowanego przez Anglię i Francję. Jak wiadomo, ministrowie Bevin i Bidault odbyli

POUFNE ROZMOWY

jeszcze przed przybyciem Mołotowa do Paryża i już wtedy widocznie uzgodnili swoją kampanię, której przebieg stał się obecnie widoczny i... zrozumiały.

Nie ulega wątpliwości, że w intencjach tych dwu ministrów leżało przeprowadzenie akcji, związanej z planem Marshalla

BEZ UDZIAŁU ZSRR

chcieli oni jednak stworzyć pozory, iż Związek Radziecki sam odmówił uczestnictwa w realizacji planów „pomocy" Europy. Dowodów tej obłudnej gry Bevina i Bidault można przytoczyć wiele. Jednym z nich jest fakt, że prasa brytyjska jak na rozkaz całkowicie przemilczała tekst oświadczenia Mołotowa i jego argumenty, dla których nie zgodził się on na przyjęcie propozycji anglo-francuskich. Jak wiadomo, na łamach „Times" ukazał się list otwarty członka parlamentu brytyjskiego, D. N. Pritta w tej sprawie.

W przeciwieństwie do

OBŁUDNEJ I NIEUCZCIWEJ GRY

panów Bevina i Bidault, stanowisko Mołotowa było szczere i nacechowane poważnym i rzeczowym traktowaniem sprawy. Wbrew przewidywaniom, przyjął on zaproszenie do Paryża, by wziąć udział w rozmowach. Dalsza jego współpraca stała się jednak niemożliwa, gdy wyszły na jaw

ISTOTNE INTENCJE

pozostałych dwu ministrów.

Możnaby zaryzykować twierdzenie, że panu Bevinowi „nie ma się co dziwić". Zdziwienie natomiast wywołuje zachowanie się min. Bidault'a. Ten mąż stanu dotychczas reprezentował swój kraj mniej więcej „solidnie". Obecnie jednak... Aby to zrozumieć, trzeba przypomnieć, że Francja przeżyła ostatnio pewne zmiany. Wraz z 250 milionami dolarów pożyczki, otrzymała „w darze"... rząd Ramadiera. Francja stała się

OBIEKTEM OFENSYWY DOLARA

idzie na jego smyczy, prowadzona przez Ramadiera. Bidault jest więc posłuszny swym wierzycielom i bez szemrania wypełnia ich rozkazy.

Naród francuski prowadzi energiczną walkę przeciw swemu, a właściwie

OBCEMU RZĄDOWI

Dlatego też nie należy wątpić, że wyjście Francji w orbitę wpływów dolara jest zjawiskiem przejściowym, a nawet krótkotrwałym.

Referendum pod terrorem

„Odważni nie głosują!" – Franco grozi represjami

W niedzielę odbyło się w Hiszpanii referendum w którym ludność miała się wypowiedzieć, czy gen. Franco ma pozostać głową państwa.

Na murach domów madryckich, szczególnie w dzielnicach robotniczych — wypisane były liczne hasła opozycji, wzywające ludność do wstrzymania się od głosowania. Dominowało hasło: **„Kto odważny — nie głosuje!"**

Przeciwko udziałowi w referendum wypowiedziały się zarówno **stronnictwa lewicowe, zgrupowane w bloku demokratycznym, jak i monarchiści**, z wyjątkiem zwolenników don Juana, którzy w ostatniej chwili zmienili zdanie, zalecając głosowanie „zgodnie z sumieniem".

W Barcelonie we wczesnych godzinach rannych wybuchły trzy bomby — **na głównych ulicach miasta.** Huk był tak wielki, że powypadały setki szyb w domach.

Na skrzyżowaniach ulic wystawione zostały posterunki, złożone z oficerów falangi.

W Madrycie na Puerta del Sol eksplodowała bomba dużych rozmiarów — zrzucona z przejeżdżającego szybko samochodu.

Spodziewane jest, że w tych dniach nowa fala frankistowskiego terroru zaleje Hiszpanię. **Krwawy dyktator oficjalnie bowiem zapowiada, że ci, którzy zbojkotują wybory lub wezmą udział w** jakiejkolwiek przeciwakcji **„ulegną surowym karom".**

Generał-dyplomata

(H. Or.) Jak sobie nasi Czytelnicy przypominają, do konferencji paryskiej (patrz. art. „Za jaką cenę?" z dn. 30. 6.) odnieśliśmy się z dużą rezerwą. Epilog konferencji potwierdził nasze zastrzeżenia w stu procentach. Okazało się, że — jak to zresztą często na takich konferencjach bywa — jej inspiratorzy i inicjatorzy co innego mówią, a co innego myślą. Szkoła dyplomatów w rodzaju słynnego Tayllerandа: „mowa jest po to, by ukrywać myśli" — kwitnie nadal. Tylko niektórzy współcześni dyplomaci bywają bardziej bezpośredni i równocześnie mniej wybredni i mniej pomysłowi w swoich oświadczeniach. Sztuka zręcznego kłamstwa czyli kłamstwa jako sztuki — kiepścieje, zanika.

Różne tego mogą być powody. Słyszeliśmy już i takie zdanie, że niektóre kraje zanadto militaryzują swój korpus dyplomatyczny, obsadzając generałami nie tylko placówki ambasadorskie ale nawet ministerstwa spraw zagranicznych. (My też mieliśmy Beka i beknęliśmy za to zdrowo). Wojskowi zaś, nawykli do rozkazywania, nie lubują się zbytnio w dyplomatycznych zręcznościach. Inni powiadają, że pewni mężowie stanu uważają masy ludzkie za takie stado baranów, które pozwoli sobie wmówić największą brechtę.

Nie chcemy tej sprawy przesądzać. Może być tak, może być inaczej. My, sądzimy, że ludzie odpowiedzialni za pokój i bezpieczeństwo świata wiedzą co robią i zarówno CZYNY SWOJE, JAK I SŁOWA — TRAKTUJĄ POWAŻNIE.

To też zastanowiliśmy się głęboko nad taką wiadomością:

„Waszyngton, 6 - 7. Amerykański sekretarz stanu Georges Marshall oświadczył w środę na konferencji prasowej, że ostatnia sprzedaż amunicji amerykańskiej centralnemu rządowi chińskiemu nie oznacza, iż rząd amerykański popiera rząd chiński w wojnie domowej przeciwko armii ludowej".

Z tego wynika niezbicie, że miłujący pokój rząd amerykański dostarcza żołnierzom Czang-Kai-Szeka amunicji w tym celu, by jaknajprędzej przestali strzelać do swoich uciskanych i głodujących współbraci. To jakaś dziwna amunicja.

Bardzo być może, że p. gen. Marshall jest najlepszym generałem wśród dyplomatów. Czy jest najlepszym dyplomatą wśród generałów — śmiemy wątpić!

Anglosasi boja sie reform

Ciemne machinacje mają ocalić trusty i kartele w zachodnich Niemczech. – Pogwałcenie uchwał poczdamskich

Z New Yorku donoszą, że oficjalny organ finansistów amerykańskich **„Wallstreet Journal"** donosi, iż Wielka Brytania i Stany Zjednoczone przygotowują nowy plan gospodarczy dla zachodnich stref Niemiec.

Plan ten, ułożony bez porozumienia z Francją i Związkiem [illegible] pismo nazywa **„dynamitem".**

* * *

Agencja Associated Press podaje wiadomość, o proponowanym przez pewne koła **zamrożeniu przemysłu i handlu niemieckiego na przeciąg lat 5-ciu w zachodnich strefach okupacyjnych.** Oczywiście wielkie koncerny i monopole pozostałyby wówczas w stanie nienaruszonym, co byłoby **jaskrawym naruszeniem uchwał poczdamskich** o zlikwidowaniu niemieckich trustów i monopolów.

Kapitaliści i wielcy przemysłowcy brytyjscy i amerykańscy są mocno zainteresowani **w utrzymaniu dotychczasowego systemu przemysłowego w Niemczech zachodnich,** ponieważ interesy monopoli niemieckich zazębiają się o interesy koncernów anglosaskich. Amerykańscy kapitaliści **gotowi są nawet udzielić pożyczki wielkiemu przemysłowi niemieckiemu** pod warunkiem, że on sam będzie ponosił odpowiedzialność za swoje sprawy.

Kapitaliści anglosascy podkreślają, że **„skasowanie wielkich koncernów niemieckich osłabi możliwości produkcyjne Niemiec".**

Tymczasem w radzieckiej strefie okupacyjnej, gdzie postanowienia powzięte przez mocarstwa w Poczdamie zostały ściśle wykonane i **monopole oraz trusty przestały istnieć,** produkcja przemysłowa osiągnęła 70 do 75 proc. poziomu przedwojennego. Natomiast w strefach brytyjskiej i amerykańskiej produkcja wynosi zaledwie 30 do 35 proc. poziomu przedwojennego.

21 OFIAR MORDU

Bestialska zbrodnia bandy w powiecie lubartowskim

Dnia 2 lipca rb. o godzinie 11-ej wieczorem **banda w sile 25 ludzi dokonała napadu na osadę Puchaczew, gmina Łęczna, powiat lubartowski, gdzie zamordowano 21 osób i raniono 3 osoby.**

Miejscowej straży wiejskiej bandyci przedstawili się jako jednostka wojskowa, poszukująca kwater. Banda zmusiła sołtysa do oprowadzania się po wsi pod wskazane według listy adresy, gdzie dokonywała bestialskich mordów. Bandyci **mordowali swe ofiary, strzelając w tył głowy lub rzucając granaty do mieszkań** wtedy, gdy nie chciano im otworzyć. Po każdym dokonanym mordzie bandyci **grabili mienie pomordowanych.**

Aby uniemożliwić zaalarmowanie władz, bandyci zerwali łączność przez wywrócenie słupów telegraficznych, a następnie spalili most na rzece Świnka.

Władze Bezpieczeństwa są na tropie morderców.

Wymiana depesz

między min. Modzelewskim i Marshallem

Z okazji święta narodowego St. Zjednoczonych Ameryki Północnej, nastąpiła **wymiana depesz pomiędzy min. Spraw Zagranicznych Zygmuntem Modzelewskim a sekretarzem Stanu George C. Marshallem.**

Oddziały włoskie

zajmą Krainę Julijską

Według doniesień prasowych **oddziały włoskie mają wkroczyć w dniu 15 lipca na teren Krainy Julijskiej** okupowanej obecnie przez wojska anglo - amerykańskie. Przewiduje się, że dwie włoskie dywizje będą stacjonowane w Gorycji i jej okolicach.

Robotnicy przeciw de Gasperi

W Italii partia komunistyczna rozpoczęła kampanię zmierzającą do obalenia obecnego rządu de Gasperi'ego i utworzenia rządu koalicyjnego złożonego z najliczniejszych stronnictw włoskich.

Egzekutywa partii komunistycznej zwróciła się do partii socjalistycznej i innych stronnictw demokratycznych celem przeprowadzenia wspólnej akcji.

Dyktatorowa szuka męża

Według krążących pogłosek żona i córka Mussoliniego mają wyjść wkrótce za mąż. 57-letnia Rachela i 18-letnia Anna Mussolini znajduje się na wyspie Ischim. Pierwsza zamierza poślubić 59-letniego Calise, druga zaś 21-letniego jego syna.

O wejście do ligi

Wyniki wczorajszych rozgrywek

W meczach piłkarskich o wejście do klasy państwowej padły wczoraj następujące wyniki:

Pomorzanin — Grochów 4:1, Polonia (W-wa) — Szombierki 2:2, Garbarnia — Czuwaj 2:1, Polonia (Świdnica) — AKS (Poznań) 4:2, Tęcza — MKS 2:0, Cracovia — Gedania 7:0, Warta — KKS (Olsztyn) 2:1, ZZK (Łódź) — AKS (Chorzów) 1:10.

Kobiety - przed i po wojnie

Niezaradne istotki i lekkomyślne „aniołki“ nie podobają się mężczyznom. - Kobieta nowoczesna jest poważna i pracowita

Polki mają od dawien dawna na całym świecie ustaloną opinię kobiet wyjątkowo urodziwych. Wśród nich, Warszawianki — specjalnie szykownych i co ważniejsze, odważnych i ambitnych, umiejących godnie reprezentować honor naszej stolicy. Odrębny, wyróżniający się w każdym mieście gdzie przebywają typ — to Łodzianki.

Elegancję Łodzianek przed wojną cechował pewien specyficzny „nadmiar“. Modne krótkie suknie, kobiety łódzkie nosiły zawsze troszkę krótsze niż mieszkanki innych miast. „Maquillage“ w ciągu dnia musiał być o jeden choćby ton jaskrawszy niż by może należało. No, a wszelkie zmiany fasonów palt, kostiumów, sukienek, kolory materiałów rodzaj obuwia, czy pończoch — Łodzianka lansowała w myśl rozkazów kapryśnej Mody, nieraz z samozaparciem, nie zwracając uwagi na to, czy jej typ urody, jej tusza i wiek harmonizują z tymi nakazami, czy też nie.

Młode panny, które jeździły po maturze na Wyższe Uczelnie do Warszawy, Poznania czy Krakowa (jak wiadomo Łódź przed wojną nie była miastem uniwersyteckim) tworzyły tam **odrębny „klan“, wyróżniając się przeważnie wielką ilością barwnych strojów**, jeśli chodzi o wygląd zewnętrzny, natomiast dużym tupetem i pewnością siebie pod względem „wewnętrznym“.

Dziś, po wojnie, wiele się zmieniło. Zmieniły się także bardzo (trzeba przyznać, że na korzyść) mieszkanki naszego „grodu kominów“. Nie znaczy to, że przestały się modnie ubierać, czy malować, lub też nie były już pewne siebie. Ale wygląda to tak, jakby przez lata ciężkiej okupacji „wyrosły“, zmieniły swój stosunek do życia na **poważniejszy, głębszy.** Może stało się tak dlatego że i Łódź zmieniła swój charakter. Przestała być miastem **tragicznych kontrastów.** Pałacyków zamieszkałych przez rodziny milionerów z parkami przeznaczonymi na wyłączny użytek kilku osób — a o kilka kroków dalej z norami, pełnymi zaduchu i fetoru — na użytek **rodzin robotniczych,** dla których dzieci, przez cały dzień pracy rodziców, terenem zabaw i rozrywek było w najlepszym razie **ciasne, brudne podwórze i rynsztok ulicy.**

Gdy widzimy dziś na ulicach, czy w ogrodach młode, w zgrabnych, ładnych sukienkach i letnich kostiumach kobiety, wiemy że równie dobrze mogą to być pracownice fabryczne, urzędniczki, nauczycielki, jak nic nie robiące paniusie. Bo Łodzianki wykazały, że poza wieloma innymi zaletami i wadami są bardzo praktyczne i posiadają wielce cenną umiejętność robienia **„czegoś z niczego“.** Przydziałowy kreton, kupione na rynku **płótno, jeśli** tylko znajdzie się **zręczna i niedroga** krawcowa (o które **niestety coraz trudniej**) i suknia jest ani **odrobinę mniej** „twarzowa“ niż gdyby to był **drogi** jedwab, po ileś tam tysięcy metr. A cóż dopiero mówić o pięknych, naprawdę pięknych kreacjach z domowego wyrobu samodziału!

I choć jeszcze i teraz ogromnie nam trudno zgodzić się na przedłużenie, jak chce Paryż, **sukien do połowy łydki** — to najlepszy dowód, że nietylko nie biegniemy owczym pędem za kaprysem mody, ale raczej wyraźnie ją bojkotujemy (oczywiście tylko w tym wypadku). Mamy silną wolę. Moda każe dłużej — **a my chcemy krócej.** Niewiadomo kto zwycięży w tej rozgrywce.

Przysłowiowy tupet, o którym pisaliśmy, przerodził się w Łodziankach w zdrowo pojęte **poczucie własnej wartości. Okazało się,** że potrafią one nietylko dobrze się ubierać, nietylko dobrze tańczyć i... nietylko flirtować, ale potrafią także **dobrze — pracować.**

I to właśnie, a nie co innego, dało Łodziance powojennej prawo do nazwy **pełnowartościowego człowieka.**

Coraz mniej pola do popisu mają owe **bezmyślne kobieciątka,** unoszące się jak gdyby ponad powierzchnią życia, patrzące na świat spojrzeniem z przed 39-go roku. Aby je zupełnie pognębić, stwierdzamy, że nawet tracą powodzenie u mężczyzn. Bo i mężczyźni nie są tacy sami. Pragną w kobiecie znaleźć nie tylko **partnerkę do zabawy, i „rozkosznego głuptaska“,** ale prawdziwego towarzysza mogącego dzielić ich zainteresowania i prace. Epoka gdy kobieta mądra musiała przed mężczyzną starannie tę mądrość ukrywać, żeby się nie „zraził“ — minęła bezpowrotnie. Tak samo jak najwyższy już czas **skończyć z złudzeniem, że tylko słabe, niezdarne istotki budzą gorące uczucia.** Nie łudźmy się! Słabość i niezaradność nie są wdziękiem — lecz zwykłym, przeważnie wmówionym w siebie — **niedołęstwem.**

(A)

Kupcy jadą na „urlop“

na okres kilku tygodni, aby przeczekać „złą passę“

Ostatnio zwrócono w Łodzi uwagę na charakterystyczne zjawisko.

Oto właściciele sklepów, przeważnie prowadzący sprzedaż manufaktury i galanterii. **licznie zgłaszają się do urzędów skarbowych, komunikując o unieruchomieniu przedsiębiorstwa na okres kilku tygodni z powodu... urlopu i wyjazdu z miasta.**

Niewątpliwie przyczyna jest inna. Jak wiadomo, obecnie prowadzony jest ostry kurs przeciwko nieuczciwym podatnikom, którym wymierza się domiary podatkowe. Poza tym obecnie panuje **zastój międzysezonowy.** Kupcy wolą więc unieruchamiać na pewien okres swe przedsiębiorstwa, przeczekać „złą passę“ i otworzyć sklepy wówczas, gdy zacznie się sezon jesienno-zimowy. Pocóż płacić podatki i narażać się na „przykrości“ w okresie minimalnych obrotów?

Zjawisko to świadczy **o niskim poziomie moralności podatkowej pewnego odłamu kupiectwa. Na ogólną jednak dystrybucję towarów nie ma żadnego znaczenia, gdyż jak już swego czasu wskazywaliśmy w Łodzi jest za dużo sklepów tekstylnych i galanteryjnych.**

Władze skarbowe nie stawiają narazie żadnych przeszkód kupcom, zezwalając na czasowe unieruchomienie przedsiębiorstwa i za okres ten podatków nie wymierzają. Tak samo pozytywnie podania załatwia Wydział Przemysłowy przy starostwie, chyba że władze skarbowe w odniesieniu do danego petenta mają jakieś zastrzeżenia.

Pamiętać jednak należy, że sklep spełnia — źle czy dobrze — pewną funkcję rozdzielczą, a więc społeczną. Dowiedzą się o tym panowie kupcy,którzy obecnie świętują... (s)

Nasze Rady

ELŻBIETA P: Pragnie Pani zostać farmaceutką. Musi Pani zdać maturę. potem wstąpić na Wydział Farmaceutyczny Uniwersytetu Łódzkiego (ul. Narutowicza 68) Dokładnych informacji udzieli Pani Sekretariat U.Ł. Bez podstaw teoretycznych, apteka nie przyjmie Pani na praktykę bez względu na to, czy ma Pani „protekcje” czy też nie. Chyba że chodzi Pani o pracę w aptece w takim charakterze, np kasjerki Ale to już z farmacją nie ma nic wspólnego.

Pracuje Pani w przemyśle, nie pisze Pani wprawdzie w jakim, ale musi tam obowiązywać Umowa Zbiorowa, którą Pani i każdy pracownik ma prawo, a nawet obowiązek znać. Umowa zbiorowa reguluje wszystkie sprawy, które Panią interesują: urlopy wynagrodzenia, ilość godzin pracy itp. Wydział Personalny fabryki w której Pani pracuje, z pewnością gdy Pani o to zapyta, da Pani Umowę do przeczytania.

* * *

STUDENT: Wydaje nam się, że najlepiej i najskuteczniej pomoże Panu w Jego kłopotach Bratnia Pomoc Studentów U.Ł. do której napewno Pan należy.

R.M.: Na Pani zmartwienie natury uczuciowej nie możemy Pani nic innego odpowiedzieć niż to, co niejednokrotnie piszemy do młodych dziewcząt w Pani wieku, które zwracają się do nas w podobnych sprawach. Ma Pani 17-cie lat, powinna Pani myśleć o tym, aby skończyć szkołę, dbać o swoje zdrowie i rozwój umysłowy. Proszę nam wierzyć, że na sprawy tak poważne jak małżeństwo i późniejsze wychowanie dzieci jest Pani jeszcze o wiele za młoda. Powiększyłaby Pani tylko szeregi lekkomyślnych, młodych kobiet, które chcą żyć zbyt szybko, nie wiedząc, że wszystko w życiu powinno mieć swoją porę. Dla Pani obecnie jest pora nie na „miłość“, lecz na szkołę. Świadczy o tym chociażby forma Pani listu, którą przypisać możnaby raczej 10-letniej dziewczynce. Proszę posłuchać naszej rady i nie zaprzątać sobie myśli chłopcem, który w dodatku jest, jak Pani sama pisze „bałamutem“.

* * *

„MATURZYSTKA“. Niestety, nie możemy podać Pani życiorysów członków naszego rządu. W dziale „Naszych Rad“ dysponujemy tylko ograniczoną ilością miejsca.

* * *

GŁOS OPINII: Pisze nam Pan o złych warunkach pracy w instytucji, której jest Pan pracownikiem. Proszę zwrócić się do Inspektoratu Pracy ul. Zachodnia 64.

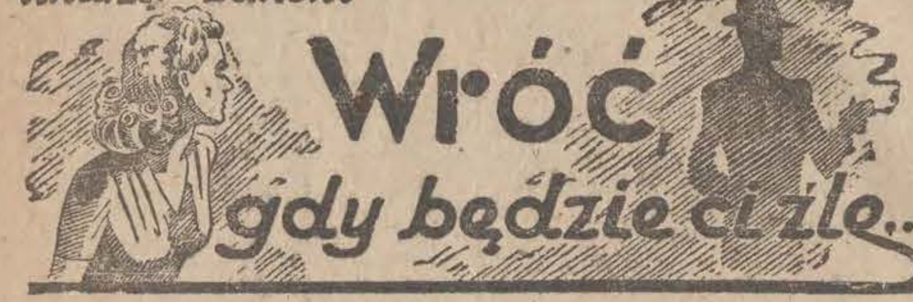
Konkurs Jubileuszowy

Kupon Nr. 10

wyciąć i zachować

(241)

Andrzej Zański



Podchodzi do niej i delikatnie bierze ją w ramiona.

— I ty jesteś śliczna, a i piękna jest twoja suknia. Jesteś tak piękna, że mam do ciebie prośbę.

— O co ci chodzi? — spytała nie specjalnie zachęcająco.

— Wero! od wielu tygodni każdy dzień spędzamy poza domem: to w teatrze, to na koncercie, to w restauracji, czy na wizytach u twoich znajomych. Jest mi bardzo miło, że mogę ci towarzyszyć, ale wiesz Wero, że chciałbym raz spędzić cały wieczór w domu.

Żachnęła się.

— Nie rozumiem twoich zachcianek! Cóż ty sobie wyobrażasz? Że dla czyjegoś kaprysu zlekceważę sobie zaproszenie pani Iwarskiej.

— Przecież wiem, że specjalnie nie lubisz jej.

— Ale będzie tam parę miłych osób. Przeciągle pocałował ja w rękę.

— A gdybym bardzo poprosił cię o to, ażebyś mimo wszystko, poświęciła mi ten dzisiejszy wieczór?

Wyrwała z jawną niechęcią swoją dłoń z uwięzi jego palców. I prawie takim samym tonem, jakim niegdyś Tom Hukan przemawiał do pokornej Michaliny, rzuca mu prosto w twarz.

— Nie po to wyszłam za ciebie zamąż, ażeby kisić się teraz w domowej nudzie! Podaj mi futro, bo towarzystwo u Iwarskiej jest już pewnie w komplecie.

Tak, tak, odwróciły się teraz role! Dziś samolubny myślący tylko o sobie Tom Hukan znosi pokornie kaprysy Wery tak, jak kiedyś Michalina spełniała w milczeniu wszystkie jego zachcianki.

Spochmurniały, podaje żonie futro, a pół godziny później, siedząc w jadalni u pani Iwarskiej, spogląda jeszcze bardziej chmurny na żonę flirtującą bez żenady z kuzynem pani domu, młodym, dziarskim obszarnikiem z Wołynia, który wpadł na karnawał do Warszawy, ażeby wyszumieć się i poawanturować po nudzie kresowej wsi.

Pani Wera — ta która dla męża nie miała nigdy jednego bodaj cieplejszego uśmiechu, bawi się doskonale w towarzystwie pełnego fantazji ziemianina i wyłącznie z nim tylko tańczy po tym, kiedy towarzystwo po kolacji przeszło do salonu.

Z niemym wyrzutem spoglądają na nią czarne, pałające oczy męża. Ona nie dostrzeże go przez cały niemal wieczór — i raz tylko zatrzyma się obok niego tuż po skończonym tangu i, trzymając nowo poznanego dżentelmena za rękę, zawoła rozbawiona:

— Wyobraź sobie, że w lasach pana Konstantego na Polesiu Wołyńskim są wilki! Z końcem lutego odbędzie się tam wielkie polowanie: i pan Konstanay był tak łaskaw, że zaprasza również i nas. Tomie, podziękuj panu za to zaproszenie.

Hukan jest wściekły na młodego dziedzica, smalącego do jego żony jawne koperczaki. Najchętniej rzuciłby mu w twarz twarde jakieś słowo, ale spojrzenie Wery mityguje go.

Ogromny mężczyzna, przygryziszy wargi, powiada grzecznie:

— Polowanie na wilki to sport bardzo emocjonujący!

— Zatem, przyjedźcie państwo do nas! — woła pan Konstanty. A że zagrano właśnie walczyka, bez pytania objął swoją partnerkę i odpłynął z nią razem na środek salonu...

Hukanowie wrócili potem do domu bardzo późno. Tom, który nareszcie znalazł się sam na sam z żoną, chciał wziąć ją w objęcia, ona jednak odsunęła się od niego z jawną niechęcią.

— Ach, daj spokój z głupstwami! Czy nie widzisz, że jestem zmęczona?

Takie to było ich pożycie...

Właśnie dziś rano, siedząc w swoim biurze zastanawiał się nad jego sensem Tom Hukan. I tak jak niegdyś Robert Dalmirski dochodził po niewczasie do przekonania, że pojął za żonę zimny posąg, którego nie rozgrzeje nigdy miłością swego nieszczęsnego zakochanego serca.

— Nie taka była Michalina! Naprożno się trudzę i mozolę: pozostanę dla niej zawsze daleki i obcy — dochodził rozgoryczony do ostatecznej konkluzji.

A tu zupełnie nie spodziewanie zdarzył się cud: i oto Wera, jadąc z nim razem samochodem, powiedziała mu, że jest o niego zazdrosna.

— Naprawdę? — wstrzymuje Tom Hukan dech.

(D. c. n.)

PRZYGODY WICKA i WACKA



PIJAK: — Odprowadźcie sierotę, bitego przez żonę...
WACEK: — A gdzieś się schlał?
PIJAK: — Na Felsztyńsk'ego...

WICEK: — Ciągnijmy losy, kto go odprowadzi...
WĄCEK: — Dobrze!... Ha! Tyś wyciągnął supełek!

WICEK: — Przyprowadzam mężulka, bo się sam bał...
ŻONA: — Proszę bliżej... To panowie razem pili?...

WACEK: — Co tak pędzisz? Do mnie się śpieszyłeś?
WICEK: — Uciekaj, nieszczęsny! Baba za mną wali!...

O ciotce Eulalii, o byczym koledze i o pożyczce amerykańskiej

Prosi sąsiadka ciotkę Eulalię:
„Droga kobieto, pożyczcie balię!"
„Dobrze!" — Odparła ciotunia miła,
Ale swej balii nie pożyczyła.

Klnie ją sąsiadka: „Nie dałaś balii!
Z ciebie Eulalio, kawał kanalii!"
Na to Eulalia odparła płynnie:
„Co Ameryce — wolno też i mnie!"

Raz mi obiecał kolegą byczy,
Że mi sto złotych jutro pożyczy.
Lecz nie pożyczył. Kląłem go bardzo:
„Kto łamie *słowo*, tym ludzie gardzą!"

Ja mu: „Kto daje i kto odbiera"
Ten...... i tak dalej etcetera...
On mi na ucho szepnął intymnie:
„Co Ameryce — wolno też i mnie"

Tak nieuczciwość po kraju hula,
Bo zaraziła druga półkula
Mego kolegę, ciotkę Eulalię
I rozmaite inne kanalie.

A kiedy powiesz: „To nieuczciwe!"
Zaraz usłyszysz słowa straszliwe,
Brzmiące jak refren w oszustów hymnie:
„Co Ameryce — wolno też i mnie!".

WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK

Inspekcja straży w powiecie łódzkim

Podczas „Tygodnia Strażaka", jaki odbył się niedawno w całym kraju, starosta powiatu łódzkiego ob. Ignacy Wasilewski z pow. komendantem pożarnictwa ob. Łukasem dokonali inspekcji straży w Rzgowie, Tuszynie, Górkach - Dużych, Szczokwinie, Głuchowie, Czarnocinie, Rabieniu, Niesiecinie, Andrzejowie, Wiśniowej Górze, Kurowicach, Kotlinach, Bukowcu, Srebrnej, Konstantynowie, Babicach, Kazimierzu i Zdziechowie, gdzie zarządzono próbne alarmy, by stwierdzić sprawność straży, jej działalność oraz czas przybycia do miejsca „pożaru". Inspekcja wykazała na ogół dobry poziom.

Na pierwsze miejsce wysunęła się straż w Babicach, przybywając do „pożaru" w ciągu 6 minut.

Duża sprawność i dobry stan sprzętu wykazały gminy: Szczukwin, Kurowice, Srebrna, Tuszyn, Konstantynów i Kazimierz, co jest zasługa naczelników rejonów i naczelników straży.

Walka z nierządem

Milicja Obywatelska przystąpiła do energicznej walki z nierządem na terenie naszego miasta. W sobotę wieczorem przeprowadzona została przez specjalne brygady M. O. akcja, w wyniku której zatrzymano 28 kobiet.

Znaleziono sandałek

Na rogu ulic Cmentarnej i Św. Jerzego, znaleziono wczoraj popołudniu sandałek dziecinny, brązowy, z prawej nóżki. Sandałek jest do odebrania w redakcji „Expressu" od godz. 10-ej do 11-ej rano, lub między 4-tą a 6-tą popołudniu.

Wszyscy wykupia meble

Spóźnione wnioski również będą pozytywnie załatwione. — Akcja nabywania mebli poniemieckich dobiega końca

Akcja wykupywania mebli poniemieckich z Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego zbliża się ku końcowi.

W przepisowym terminie t. j. do 1 lutego rb. z terenu Łodzi zgłoszono ogółem 30.000 wniosków o nabycie na własność mebli poniemieckich. Lwia część tych wniosków **została już rozpatrzona i załatwiona** a użytkownicy mebli otrzymali wezwania uregulowania należności na rzecz skarbu państwa. Po spłaceniu ostatniej raty **staną się prawnymi właścicielami mebli i będą mogli z nimi robić co im się podoba.**

Do rozpatrzenia pozostała jeszcze pewna **ilość odwołań**. Niektórzy obywatele zakwestionowali wysokość szacunku i mnożnik, zastosowany przez OUL, zgłaszając na piśmie odpowiednie reklamacje, które **w najbliższym czasie zostaną dokładnie zbadane.**

W każdym bądź razie cała akcja zostanie definitywnie zakończona **w ciągu najbliższych kilku miesięcy.**

OUL rozpatrzy także **wszystkie wnioski, zgłoszone po terminie, tj. po 1 lutego rb.**

Dowiadujemy się, że obywatele, którzy **spóźnili się ze zgłoszeniem wniosku, BĘDĄ MOGLI MIMO TO NABYĆ MEBLE NA WŁASNOŚĆ.**

Spóźnione wnioski zostaną również załatwione pozytywnie i tylko w tych wypadkach, **gdy zostanie stwierdzona zła wola ze strony posiadacza mebli — OUL meble będzie odbierał, zaś wszystkim innym pozostałym — meble pozostawi.**

Jak się okazuje, pewien procent obywateli **w ogóle nie zgłosił do OUL posiadanych mebli poniemieckich, względnie podał podczas inwentaryzacji tylko część mebli.**

Wszystkie te machinacje wychodzą jednak powoli na wierzch. Przy wydziale prawnym OUL funkcjonuje **specjalnie uruchomiony Referat Dochodzeń, którego zadaniem jest wyławianie wszelkich na tym tle kombinacji.**

Do chwili obecnej **zanotowano już ponad 1000 nadużyć**, polegających na tym, że nieuczciwi obywatele, pragnąc wykręcić się sianem, nie zgłosili mebli lub też w zgłoszonych wnioskach wyszczególnili tylko ich część.

Niemal codziennie do OUL-u wpływają anonimy i zameldowania, że taki a taki obywatel posiada w swym mieszkaniu ruchomości poniemieckie, o których nie doniósł władzom.

W wypadkach tych procedura jest bardzo szybka. Przeprowadza się natychmiastowe dochodzenie, przesłuchuje się świadków i jeśli zarzuty potwierdzają się, — **OUL zarządza natychmiastową wywózkę mebli, które zostają przydzielone temu, kto wykrył nadużycie.** Oczywista nie jest to prezent — meble te OUL tak samo sprzedaje na podstawie szacunku i odpowiedniego mnożnika.

Dopiero po zakończeniu tej akcji aktualna stanie się sprawa nabycia na własność **nieruchomości poniemieckich, którą** tak samo będzie załatwiał Okręgowy Urząd Likwidacyjny.

Praca dla dziewcząt!

Nowe możliwości szkolenia w przemyśle metalowym

Przed kilku dniami ukazały się w prasie ogłoszenia **o zapisach chłopców i dziewcząt do Gimnazjum i Liceum Przemysłowego Fabryk Przemysłu Metalowego w Łodzi,** odbywających się w Dyrekcjach wymienionych Szkół, które mają czasowo swą siedzibę na terenie Państwowej Fabryki Zegarów w Łodzi, *przy ul. Wigury 21.*

Z treści tych ogłoszeń wynika, że chodzi tu o **szkolenie zarówno młodzieży męskiej jak i dziewcząt** dla Przemysłu Metalowego. Niejedna matka czy ojciec, a i niejedna absolwentka szkoły powszechnej, mająca warunki formalne do zapisania się do Gimnazjum Przemysłowego Fabryk Przemysłu Metalowego, wzruszyła zapewne ze zdziwieniem ramionami, **myśląc co właściwie może mieć dziewczyna do roboty w przemyśle metalowym?**

Z pojęciem tego przemysłu bowiem u przeciętnego obywatela łączy się obraz olbrzymich młotów kowalskich, kowadeł, rozpalonych sztab żelaza, dużych ciężarów i ciężkiej pracy fizycznej, męczącej dla mężczyzny, a zupełnie niedostępnej dla kobiety. Niewiele jednak osób spośród niefachowców w zakresie przemysłu metalowego wie o tym, że przemysł ten posiada dużą skalę działów i dziedzin, **wymagających od pracownika nie siły fizycznej, ale staranności, dokładności, bystrości oka, cierpliwości, ścisłości obserwacji, wrażliwości na barwy, opanowania, w czym często nad mężczyzną góruje kobieta.**

Działy te oparte o pracę czystą, nie powodującą zabrudzenia się pracownika smarami podczas jej wykonywania, obejmuje **grupa precyzyjna i optyczna.** Dla tej grupy właśnie przemysłu szkolić ma wspomniane na wstępie Gimnazjum Przemysłowe **młodzież żeńską równolegle z młodzieżą męską.** Produkcja np. mechanizmów zegarowych, czy też produkcja przyrządów optycznych to **praca odpowiednia dla kobiety, zarówno ze względu na jej siły fizyczne, jak i ze względu na wrodzone jej właściwości** charakteru.

Zatem dziewczęta — nie lękajcie się Gimn. Przemysłowego Fabryk Przemysłu Metalowego w Łodzi i korzystajcie z nowej możliwości szkolenia się do pracy odpowiedniej dla was i popłatnej, chociaż wchodzącej w zakres na oko groźnie zwącego się Przemysłu Metalowego! (x)

Za lichwę, awantury i niedopatrzenia

Sąd Starościński skazał szereg obywateli na wysoką grzywnę

Mimo wielokrotnych upomnień milicji, Kolenda Zenon, administrator domu przy ul. 11-go Listopada 38, nie zatroszczył się o zabezpieczenie i doprowadzenie do możliwego stanu sanitarnego ubikacji, znajdującej się w podwórzu tego domu. Stało się to powodem wypadku, który mógłby zakończyć się tragicznie. A mianowicie: ob. D., nie wiedząc o niezabezpieczeniu ubikacji, **wpadł do dołu biologicznego** głębokości 3-ch metrów. Rozpaczliwe krzyki zaalarmowały mieszkańców domu, których energiczna i szybka pomoc uratowała go od śmierci.

Administrator (jak się okazało niejednokrotnie już karany) stanął przed Sądem Starościńskim, który skazał go **na tydzień bezwzględnego aresztu.**

* * *

Za zakłócenie spokoju publicznego w nocy, Dziedziela Wacław (Południowa 30) zapłacił 4 tys. zł. kary. Zwrócił się on mianowicie w nocy, o godz. 24-tej do dozorczyni domu, aby **puściła w ruch motor od studni, gdyż pragnie napić się wody.** Studnia, naskutek pęknięcia rury, była zepsuta, dozorczyni nie mogła by więc i tak, niezależnie od późnej godziny uczynić zadość jego życzeniu. Dziedziela począł wymyślać jej w najordynarniejszy sposób i awanturować się tak głośno, że obudził wszystkich lokatorów, którzy złożyli na niego skargę.

* * *

Za nieujawnianie oraz za pobieranie nadmiernych cen, ukarani zostali: **Michalec Roman** (Dąbrowskiego 71) — 5 tys. zł. grzywny, **Rzeźnik Stanisław** (Kraszewskiego 18) — 5 tys. zł., **Kolowacik Walerja** (Napiórkowskiego 5) — 4.500 zł., **Przybyłło Irena** (Rzgowska 15) — 5 tys. zł., **Zwoliński Piotr** (Kilińskiego 231) — 4 tys. zł., **Szczebiecki Ludwik** (Zamenhofa 19) — 5 tys. zł, (d)

Nie mieliście prawa!

Na specjalnie zwołanym posiedzeniu zarząd ŁOZB rozpatrywał sprawę głośnego skandalu gdańskiego, wywołanego przez sędziego Derdę. Po wysłuchaniu sprawozdania złożonego przez kierownika ekspedycji łódzkiej p. Ejmego, zarząd ŁOZB doszedł do wniosku, że „w sprawie tej powinno być przeprowadzone rzeczywiście szczegółowe dochodzenie i dlatego postanowił zwrócić się do Zrywu z prośbą o dostarczenie oficjalnych wypowiedzi się zawodników Woźniakiewicza i Taborka, oraz czekać na nadejście oficjalnego komunikatu z Poznania.

Zarząd stwierdził, że ewentualna dyskwalifikacja Taborka należy wyłącznie do kompetencji ŁOZB, a nie PZB. Niezależnie od tego postanowiono zwrócić się do Poznania z żądaniem przeprowadzenia naprzód szczegółowego dochodzenia i rozpatrzenia sprawy skandalu gdańskiego przy udziale stron zainteresowanych. Gdyby natomiast spotkano się z odmową, zarząd ŁOZB jest zdecydowany odwołać się w tej sprawie do nadzwyczajnego plenarnego zebrania PZB.

Na podstawie sprawozdania złożonego przez kierownika ekspedycji łódzkiej p. Ejmego wynika niedwuznacznie, że miał on pełne prawo zgłoszenia oficjalnego protestu przeciwko dyskwalifikacji Woźniakiewicza w ringu, gdyż była ona nieformalna. Całym swym zachowaniem się p. Ejme nie dał najmniejszego powodu do ukarania go przez PZB. Jak z tego wynika, mało było PZB skandalu gdańskiego i sfabrykował on nowy skandal— skandal poznański.

Mecz dwuch TUR-ów
Łodzianie biją Konstantynów 5:1

W klasie B w drugiej grupie odbył się mecz TUR (Chojny) : TUR (Konstantynów) zakończony zwycięstwem łodzian w stosunku 5:1 (1:0). Chojeński TUR jest w tej chwili, obok Biegu najpoważniejszym kandydatem do pierwszego miejsca w grupie. Decydującym będzie spotkanie Bieg : TUR (Chojny), które odbędzie się za tydzień.

Zła passa ŁKS-u trwa
Sympatyczna Lublinianka wywalczyła cenny punkt remisując 3:3

(S-ki). Zła passa ŁKS trwa —bo przecież nie można nazwać sukcesem wyniku. remisowego z Lublinianką i utraty jednego punktu.

Niepowodzenie to mamy do zawdzięczenia częściowo drużynie, częściowo też i kierownictwu, które, decydując się na wystawienie w bramce Pisarskiego nie potrafiło się zdobyć w porę na zastąpienie go przez Styczyńskiego. To właśnie kosztowało utratę punktu.

Pisarski zawinił pierwszą bramkę, decydując się zbyt późno na wybieg, zawinił również i drugą. Bronił z jakąś nonszalancją, odbijał piłkę nogą, jednym słowem spisywał się niczym początkujący. Gdy przy stanie 3:3 zastąpił go wreszcie Styczyński, było zbyt późno ażeby błąd naprawić, bo cała drużyna grała słabiej i była jakby zniechęcona. Do przerwy ŁKS grał dużo lepiej i przebieg zawodów był ciekawy, po pauzie poziom gry obniżył się znacznie, zwłaszcza od momentu, gdy Lubliniance udało się wyrównać. Goście nie myśleli już o wygranej i cały wysiłek skierowali na utrzymanie wyniku. Bronili się zacięcie, umiejętnie i ostatecznie wywieźli cenny punkt.

Lublinianka znacznie więcej umie, niż się o niej wiedziało. Jest to zespół młody, nieźle technicznie zaawansowany, zgrany, ogólnie wywarł sympatyczne wrażenie. Gra spokojna, ambitna, dość szybka, pozbawiona przejawów brutalności, podobała się. A że w ostatnich minutach trochę grano na czas, nie można mieć o to pretensji: dozwolonymi środkami dążono do utrzymania ciężko wywalczonego punktu.

Trzeba przyznać, że ŁKS, mimo że grał nienadzwyczajnie, nie miał szczęścia. Już przy stanie 3:3 miał dwie doskonałe okazje do zdobycia bramki, ale pech chciał, że w jednym wypadku Łącz trafił w słupek, w drugim, nie wiadomo na jakie licho, grę przerwał sędzia w chwili, gdy Baran znalazł się z piłką na polu karnym w dobrej pozycji do strzału, i podyktował z linii rzut wolny przeciwko Lubliniance za jakiś tam drobny foul. Wogóle sędzia wczorajszych zawodów zupełnie się nie udał. Przede wszystkim mylił się i to kilkakrotnie przy wyłapywaniu spalonych. Tych, które były rzeczywiście — nie zauważył, odgwizdywał natomiast nieistniejące. — Pod koniec mylił się dość często, dopuścił do zbyt ostrej gry i naraził się publiczności, nie dlatego, że krzywdził ŁKS lecz, że nie stanął na wysokości zadania, bo przecież ta sama publiczność biła brawo Lubliniance.

ŁKS powinien być jednak bardziej przewidujący i zapewnić osobie sędziego pewną ochronę, ażeby godne pożałowania wypadki wczorajsze więcej nie miały miejsca. Znalazło się kilku łobuzów, którzy obsypali sędziego piaskiem. Takie incydenty wyrabiają tylko złą opinię o publiczności łódzkiej, która swym sportowym zachowaniem się absolutnie na to nie zasługuje. Trzeba pamiętać o tym, że rola organizatorów i gospodarzy nie kończy się z chwilą rozpoczęcia zawodów. Osobę sędziego trzeba osłonić przed chuligańskimi wyczynami wyrostków.

Lublinianka grała w składzie: Skraiński, Gajowy, Kowalski, Gęsiak, Cieśliński, Rudnicki, Malinowski, Paprota, Różyło, Wójcicki, Krajewski. ŁKS w normalnym składzie z Koperą w pomocy zamiast Pegzy.

Pierwszą bramkę uzyskał ŁKS przez Łucia w 15 min. W 18 min. Sidor poprawił wynik na 2:0, ale za chwilę Różyło wykorzystał spóźniony wybieg Pisarsikego i strzelił nieuchronnie. Do pauzy padła jeszcze jedna bramka z silnego splasowanego strzału Łącza.

Po przerwie Lublinianka walczyła na dal ambitnie. Zgoła niespodziewanie padają dwie bramki w minutowym odstępie, Znów z winy Pisarskiego Wójcicki w 9 min., a następnie Malinowski w 10. min. dobił strzał Wójcickiego, wyrównując na 3:3. Wynik ten utrzymuje się. Sędziował p. Szymszajner. Widzów ponad 4 tysiące.

Duża przewaga-mało bramek
Widzew z trudem pokonał 2:1 lubelski Sygnał

Nie udał się pierwszy występ Widzewowi w rozgrywkach międzyokręgowych. Wprawdzie dwa punkty zdobyło, ale oczekiwaliśmy lepszej gry, sprytniejszego rozwiązania zadania jakie postawił mu Sygnał lubelski.

Przewaga była znaczna, grano dosłownie na jedną bramkę i wynik mógł być trzykrotnie wyższy, a tymczasem zaledwie dwa razy zmuszono bramkarza lubelskiego do wyjęcia piłki z siatki. Inna kwestia że bramkarz ten był najlepszym graczem na boisku, a szczęście nie opuszczało go. Kilkakrotnie ratowała go poprzeczka, no i nieudolność napastników łódzkich, którzy nie wiedzieli jak sobie poradzić z systemem murowania bramki stosowanym przez przeciwnika.

Początek zawodów pozwalał sądzić, że zwycięstwo Widzewa będzie wysokie, ale bramkarz bronił doskonale. No i ten pech... Z całego szeregu pozycji wykorzystano jedną zaledwie i to na 2 min. przed pauzą. Zdobywcą pierwszej bramki był Cichocki.

Po przerwie Widzew miał jeszcze większą przewagę, ale nie umiał się przebić przez mur broniących. Sygnał bronił się zapamiętale lecz wykorzystał moment nieuwagi obrońców i z przeboju lewoskrzydłowego Bielawskiego wyrównał. Była to jedyna piłka, którą bramkarz Upłas otrzymał od napastników gości.

Widzew poruszony tym, zaczął jeszcze bardziej gnieść przeciwnika niepotrzebnie forsując grę środkiem. Ostatecznie w tej gmatwaninie udało się Gbylowi na 2 minuty przed końcem zawodów zdobyć zwycięską bramkę. W drużynie łódzkiej nie dopisał Stempel, grający zresztą nie na swej pozycji (prawe skrzydło). Fornalczyk był dobry tylko do pauzy. Cichocki popełniał ten błąd, że nie wypuszczał skrzydłowych i starał się przejść środkiem. Pomoc i obrona miały ułatwione zadanie, a Upłas w bramce był bezczynny. Sędziował dobrze p. Romanowski, w zastępstwie sędziego, który nie przybył. Widzów 3000

Dokąd dziś pójdziemy

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś punktualnie o godzinie 19 głośna tragikomedia hiszpańska F. de Rojasa „Celestyna" w reżyserii L. Schillera.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego Nr 34

Dziś i codziennie o godz. 19,30 komedia G.S. Shaw'a „ŻOŁNIEŻ I BOHATER"
Kasa czynna od 11-ej do 13-ej i od 15-ej, tel. 123-02. 22292

TEATR TUR

Dziś o godzinie 19 min. 15 głośna komedia Shawa „Profesja Pani Warren".

TEATR „SYRENA"
Traugutta 1.

Dziś 1 b. m. w Teatrze Letnim „BAGATELA" Piotrkowska 94 komedia „ICH DWÓCH" w rolach głównych: A. Dymsza, J. Pichelski, H. Ochalska, Z, Wilczyńska, E. Dziewoński, L. Sadurski, H. Stankiewicz.

Kina

ADRIA — „Maria Luiza".
BAŁTYK — „Goal".
BAJKA — „Ucieczka w nieznane".
GDYNIA — „Maria Luiza".
HEL — „Nauczycielka bawi się".
MUZA — „Jesse James".
POLONIA — „Piotr I" (II seria).
PRZEDWIOŚNIE — „Mały dżentelmen".
ROBOTNIK — „Przygody Nasreddina".
ROMA — „Młodość Tomasza Edisona"
REKORD — „Skandal".
STYLOWY — „Wesoły pensjonat".
ŚWIT — „Historia jednego fraka".
TATRY — „Powrót o świcie".
TĘCZA — „Wesoły pensjonat".
WOLNOŚĆ — „Piotr I" (I seria).
WISŁA — „Ojczyzna".
WŁÓKNIARZ — „Serenada w dolinie słońca".
ZACHĘTA — „Czarodziejski kwiat".

KOMUNIKAT

Administracja „Expressu Ilustrowanego" komunikuje, że wszelkie wpłaty za ogłoszenia kierować należy na konto czekowe PKO Nr. VII 1505 dział reklam i ogłoszeń.

Program radiowy na dziś

12.05 Streszczenie wiad. dziennika porannego, 12.10 Ludowe pieśni włoskie, 12.25 Aud. dla wsi, 12.35 „Słuchamy pieśni i muzyki ze Śląska", 13.00 „Z mikrofonem po kraju", 13.10 Konc. Muzyki rozrywk. 14.00 (Ł) Kron i komuni. 14.05 (Ł) „Studenci wskrzeszają pismo grupy wileńskiej „Po Prostu" — Wywiad z przedst. red. „Po Prostu" na Łódź, W. Woroszylskim, przeprow. E. Woźniak. 14.15 (Ł) Utwory wiolonczelowe (pł.) 14.30 Przerwa 15.00 Muzyka tan. z płyt. 15.20 Koncert dla dzieci, 15.40 Pieśni kompozytorów rosyjskich. 16.00 Dziennik, 16.20 „Melodie filmowe" z pł. 16.50 Inform. gospodarcze. 17.00 Koncert Zespołu Instrumentalnego. 17.35 Kalend. histor. 17.45 Aud. rozrywkowa. 21.00 Dziennik. 21.30 Muzy- w wykonaniu H. Bacewicz — sopran, przy fortep. K. Bacewicz. 18.20 (Ł) „Z łódzkiej f-ki gazet — „Czytelnika" — rep M. Zagajnego. 18.30 (Ł) Koncert życzeń. 19.00 Aud. dla robotników, 19.10 „U naszych przyjaciół. 19.30 „Dawna muzyka". 20.00 Aud. literacka. 20.15 Aud. rozrywkowa. 21.00 Dziennik. 21.30 Muzyka tan z pł.. 21.55 „Chłopi" — wł. Reymonta 22.10 Wiad sport. 22.15 Aud. rozrywk. 23.00 Ostat. wiad dziennika. 23.20 (Ł) Progr. lok. na jutro.

REDAKTOR NACZELNY: K. BOGUSŁAWSKI
D—017334

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. Telefon: 137-47.
Telefony Redakcji: Kronika — 129-13. Sport — 137-47, Redaktor Naczelny — 112-60.

Wydawca
„EXPRESS ILUSTROWANY"

CENY OGŁOSZEŃ: Drobne za słowo: poszukiwanie rodzin zł 20; handlowe (lekarze, kupno — sprzedaż zł 25; zguby: zł 20; poszukiwanie pracy: zł 10; W tekście za 1 mm: do 100 mm zł 50, od 101 do 200 mm zł 60, powyżej — zł 70 Poza tekstem zł 35 45 i 60.
W numerach niedzielnych i świątecznych 30 proc droższe